

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodziela, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) 15 gr. | Nadesłane 35 gr. | Na 1-ej stronie 50 gr. | Układ tabelaryczny 50% drożej
Nekrologi 30 „ | Po kronice 45 „ | Drobne ogłosz. od słowa 7 „ | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża 1. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Szkolnictwo zawodowe podstawą rozwoju polskiego mieszczaństwa.

Nie trzeba być bystrym obserwatorem, aby stwierdzić, że stan naszego polskiego mieszczaństwa w miastach i miasteczkach nietylko się nie podnosi, ale, co gorzej, w ostatnim czasie, z przeobrażeniem trzeba to stwierdzić, gwałtownie upada. Składa się na to wiele przyczyn głównie z dziedziny katastrofalnej polityki rządowej, zwłaszcza w dziedzinie skarbowości. Ale pozatem istnieje jedna przyczyna, która sprawia, że w obecnych warunkach nadzieje na możliwość poprawy tego stanu rzeczy są zupełnie minimalne.

Obserwacja naszego obecnego systemu wychowania i szkolnictwa stwierdza, że system ten jest oderwanym niemal zupełnie od tej realnej podstawy, którą jest życie. Życie — to wielka walka, w której zwycięża ten, kto ma lepsze zdrowie, silniejsze nerwy, oraz hart duszy, ale przede wszystkim ten, kto pod względem zawodowym, a więc fachowym jest najlepiej przygotowanym do walki konkurencyjnej.

Bezkrzytyczny i owczy pęd, który skłania rodziców do zapelniania młodzieżą gimnazjów — gotuje sobie i tej młodzieży wielki zawód. Wiemy, że tylko minimalny procent tej młodzieży kończy uniwersytet, a reszta wykoleja się, tworząc bezwartościowy proletarijat inteligencji.

Daleki jestem od tego, abym nie doceniał ważności ciągłości naszej kultury narodowej i znaczenia klasycznego wykształcenia. Ale codzienne życie w błyskawicznym tempie idzie naprzód. Gospodarstwo społeczne we wszystkich jego dziedzinach specjalizuje się coraz bardziej. Na każdym niemal polu spotykamy u nas ogromny brak sił fachowych i to nietylko na polu rękodzieła, drobnego przemysłu, ale także w pewnych dziedzinach handlu, oraz rolnictwa.

Czyż można było sobie wyobrazić tak olbrzymi rozwój pod względem gospodarczym Danii bez wielkiego programu wychowania i wyszkolenia masy ludu w zawodowych szkołach i uniwersytetach ludowych? Czy jest do pomyślenia, aby w naszych nędznych, upadających miastach i miasteczkach mogła nastąpić poprawa, jeżeli nie zreformujemy wychowania i wyszkolenia w kierunku wymagań i potrzeb, które są podstawą rozwoju polskiego mieszczaństwa.

Pod tym względem panuje u nas wielka luka. Co gorzej, ale i ze strony rządu nie widać, aby tam było zrozumienie dla tego żywotnego zagadnienia. Panuje tam, jak wogóle w wielu woju polskiego mieszczaństwa?

Dlatego podnieść trzeba wielki krzyk z żądaniem zreformowania naszego wychowania i szkolnictwa w kierunku szkolnictwa zawodowego. W pierwszym rzędzie należałoby wyszkolić grono nauczycielskie przez umożliwienie mu wyszkolenia się, względnie poznania podobnych zakładów zagranicą. Na praktyczną stronę wyszkolenia należałoby tu zwrócić główną uwagę.

Sprawa szkolnictwa zawodowego obok innych reform z dziedziny gospodarczej polityki rządu — to jedno z najważniejszych zagadnień, którego rozwiązanie decydować będzie o rozwoju polskiego mieszczaństwa.

Zagadnieniu temu poświęcić należy jak najbardziej uwagę.

Dr. BRONISŁAW KUŚNIERZ.

możność niekępowanego rozwoju stosunków wzajemnych była zapewniona. Następnie trzeba ujednolicić i uzgodnić z wzajemnymi interesami obu stron sprawy kredytowe, zagadnienia ochrony celnej i wogóle wszelkie inne kwestje w zakres działalności rządowej wchodzące.

Ale to jest sprawa dalsza. Niniejsze uwagi pragniemy poświęcić wyświetleniu zagadnienia wewnętrznej zgodności interesów, jaka łączy wieś i miasto i wykazać, że wszelkie sprzeczności, jakie tu rzekomo zachodzą, mają źródło swe wyłącznie w dotychczasowym braku porozumienia i współdziałania miasta i wsi.

Powiedzieliśmy już, że rozwój naszego życia gospodarczego jest uzależniony od utrzymania równowagi pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Do utrzymania tej równowagi wszakże potrzebny jest trzeci jeszcze czynnik — kupiectwo. Kupiectwo bowiem jest tym łącznikiem pomiędzy obu gałęziami produkcji, bez którego wzajemna ich równowaga byłaby nie do pomyślenia. Te trzy czynniki zaś razem wzięte składają się na całość gospodarki każdego kraju.

Rolnictwo produkuje surowiec, — przemysł (za wyjątkiem t. zw. przemysłu surowego, jak górnictwo, wietnictwo i t. p.) przerabia surowiec rolniczy, handel zaś doprowadza surowiec ten od źródeł produkcji do zakładów przetwórczych, a później rozprowadza gotowy już produkt po obszarach, objętych zakresem swej działalności i rozdziela go równomiernie w stosunku do zapotrzebowania ludności i nasilenia konsumpcji. Materiałna współzależność tych trzech czynników sięga jednakże jeszcze głębiej. Otóż zdać sobie należy sprawę z tego, że każdy producent jak i kupiec jest zarazem konsumentem. Pozatem, gdy przemysł się rozwija, a handel prosperuje, wzmacnia się żywiołowe tętno życia miast, a wraz z tem potęguje się konsumpcja artykułów rolnych, które znajdują coraz lepszy i łatwiejszy zbytn. Z drugiej zaś strony wieś, rosnąc w zamożności staje się coraz to większym konsumentem artykułów produkcji przemysłowej i coraz to więcej potrzebuje usług kupieckich. W ten sposób stwarza się zdrowa cyrkulacja soków żywotnych w społeczeństwie, która ze swej strony daje pole pracy i możliwość dostatniej egzystencji rzeszom robotniczym oraz stwarza spotęgowanie zapotrzebowania na rynku pracy umysłowej.

Wzajemna zależność materiałna wylania postulat wzajemnego współdziałania na terenie gospodarczym i społecznym.

Upadek jednej z gałęzi gospodarczych osłabia pozycję związanych z nią gałęzi produkcji, przemiany i obrotu handlowego, to też podtrzymanie rozwoju każdej gałęzi produkcji, zarówno rolniej, jak i przemysłowej oraz handlu, leży w interesie całej gospodarki i oczywiście tych wszystkich warstw obywateli, które z gospodarką tą współdziałają.

Zasada zgodnej współpracy wsi i miast na terenie gospodarczym obowiązuje oczywiście w równym stopniu także i w stosunkach społecznych, oraz państwowych. Zgodna ich postawa wobec wszelkich zagadnień publicznych jest odpowiednikiem zgodności interesów materiałnych. I tylko zgodność ta doprowadzić nas może, jako Państwo i Naród do tych wyżyn bytu zorganizowanego, które odpowiadają naszym wartościom duchowym i bogactwom ziemi ojczystej.

Wieś i miasto.

Wspólność interesów rolnictwa i przemysłu. — Kupiectwo jako czynnik równowagi. — Dobrobyt miast jest nieodzownym warunkiem dobrobytu wsi.

Polska jest państwem o mieszanej strukturze gospodarczej. Ludność rolnicza wprawdzie wynosi u nas około 70 proc. całkowitej ilości mieszkańców, jeżeli chodzi jednakże o sumaryczną wartość całej produkcji krajowej, to czynnik rolniczy równoważy się mniej więcej z czynnikiem przemysłowym. Pragnąc zatem gospodarzyć się w Polsce w sposób racjonalny, powinniśmy dążyć do zrównoważenia oby tych podstawowych czynników gospodarki powszechnej.

To jest założenie podstawowe każdego programu państwowego, jeżeli ma być dostosowany do istotnych warunków i potrzeb ekonomicznych naszego

kraju. A oto dalsze wnioski, które z tego założenia wypływają.

Ponieważ zasada jest, aby wzajemne ustosunkowanie się rolnictwa do przemysłu (mamy tu na myśli zarówno rzemiosło, jak i drobną produkcję rolniczą i przemysłową) było w stanie trwałej harmonii i równowagi, dążyć więc musimy do usunięcia wszystkich tych momentów, które w sposób sztuczny mogłyby tę naturalną harmonję i równowagę zakłócić. Przedewszystkiem więc należy ustawić nasze reformy w ten sposób, aby jedna strona nie była forytowana na rzecz drugiej i aby na tym terenie

Do mieszczaństwa w okręgu wyborczym nr. 43!

(Wadowice — Biała — Żywiec — Maków — N. Targ — Myślenice.)

W dniu wyborów do Sejmu będziemy — zgodnie z ordynacją wyborczą — głosować na listy i na numery. Jednakowoż rękodzielo i mieszczaństwo polskie zdać musi sobie jasno sprawę, że do Sejmu musi wybrać nie listy, choćby one reprezentowały najpiękniejszy i najwięcej obiecujący program — ale przede wszystkim wybrać musi ludzi, którzyby dali gwarancję, że program ten jaki reprezentują, potrafią należycie, z energią, dla dobra stanu średniego, wykonać.

Sąd ten w najgłębszym sumieniu wyborcy dokonać się musi nie według słów i obietnic rzucanych hojnie przez wysuniętych na listy kandydatów, ale według ich czynów, ich dotychczasowej pracy społecznej, według tego, co dla mieszczaństwa polskiego zdziałali. Rękodzielnik, mieszczanin, oddając swój głos do urny, musi wiedzieć, komu go oddaje i — dla czego!

Dla rękodziela i mieszczaństwa w okręgu 43 (Wadowice — Żywiec — Biała) jest to zagadnienie i obowiązek szczególnej wagi, wobec chaosu list wyborczych w okręgu tym zgłoszonych, list, kryjących nazwiska ludzi często albo całkiem nieznanych, albo znanych z wręcz wrogiego dla stanu średniego stanowiska. Może nigdzie tak, jak w tym właśnie okręgu rzemiosło i drobny handel nie jest narażone na fałszywy krok przez wybranie ludzi sobie obcych lub wrogich, bo ukrywających się za szyldami list o ponętne brzmiących nazwach. Przypatrzmy się jednak bliżej nazwiskom, które za cyframi tych list wiśnieją. Niech czyny i kwalifikacje tych ludzi, a nie słowa przemówią do nas i przekonają nas — w którym z nich mieszczaństwo wiodące tak ciężki byt i tak uciążliwą walkę o swoją i swych rodzin egzystencję — znajdzie rzetelnego i uczciwego obrońcę swych praw i postulatów.

I jeżeli te względy będziemy mieć na oku — wybór wśród zgłoszonych w naszym okręgu list — trudnym dla mieszczaństwa nie będzie! Bo na liście Polskiego Bloku Katolickiego, noszącej numer 25, jest nazwisko, z którym najściślej wiąże się cała wieloletnia praca organizacyjna i polityczno-społeczna polskiego mieszczaństwa Zachodniej Małopolski, nazwisko znane najszerzym sferom rękodziela i handlu z dotychczasowej wybitnej pracy parlamentarnej, z obrony interesów miast polskich na terenie ustawodawczym, ale też i z niezmordowanej, żmudnej, powszedniej pracy dla dobra ludności okręgu 43. Jest to nazwisko b. posła

Karola Holeksy.

Wy, rzemieślnicy, kupcy, mieszczaństwo, którzy nie od dziś i nie od wczoraj, ale od lat długiego szeregu patrzeliście, jak zawsze gotowy do niesienia pomocy wyborcom miast i miasteczek spieszył po niezliczone razy na wasze prośby z interwencjami do wszelkich władz i urzędów, którzy braliście udział w prowadzonych przez niego deputacjach do władz wojewódzkich i centralnych — wiecie najlepiej, z jaką głębią pełnego zaufania zwracała się zawsze do niego ludność, jako do posła swego okręgu, ilekroć tylko chodziło o ulgi podatkowe, o kredyty i pomoc dla rzemiosła i drobnego handlu. Był zawsze wśród was we wszystkich ważniejszych chwilach, biorąc udział w zjazdach, zgromadzeniach i naradach rzemieślniczych, utrzymując ciągły kontakt z wyborcami.

Ale rola posła, jako przedstawiciela i obrońcy interesów ludności miast, nie kończy się na

jego pobycie w okręgu i działalności na miejscu. Najważniejszy zakres jego pracy jest na terenie parlamentarnym. I trzeba stwierdzić, że w tej pracy sejmowej poseł Holeksa rzetelnie i sumiennie strzegł interesów stanu średniego, ilekroć na tapet rozpraw ustawodawczych one wypływały, a także zajęcie się nimi przez Sejm sam spowodowywał. W tym kierunku, tą myślą polepszenia bytu polskiego mieszczaństwa — owiane, były jego wnioski w Sejmie o reformę podatku przemysłowego, jego interpelacje (drukowane następnie w „Głosie Mieszczańskim“) o krzywdy wyrządzone rękodzielnictwu i handlowi. Upominał się o prawa drobnego rzemieślnika i kupca i bronił ich wraz z całym klubem Chrześcijańskiej Demokracji wówczas, gdy w całym Sejmie tak z prawej strony (pod wpływem „Lewiatana“), jak i z lewej parły prądy mieszczaństwu nieprzyjazne lub nawet wrogie.

Wybitny współdział poseł Holeksy w pracach Sejmu i jego komisji administracyjnej nad nowym ustawodawstwem samorządowym i doprowadzenie wraz z innymi do uchwalenia tych ustaw w drugim czytaniu w Sejmie — ta akcja wytrwałego, wprost z uporem, wśród niebываłych przeszkód i trudności prowadzonego budowania podstaw samorządu polskiego — nacechowana była głębokim odczuciem najistotniejszych interesów naszych miast. Mieszczaństwo małopolskie, które pamięta z okresu przedwojennego czem dla rzemiosła i handlu jest samorząd — dziś w Małopolsce zrujnowany — znaczenie tej pracy potrafi należycie ocenić. Wówczas to przed wojną, gdy w b. Galicji rozbudowany samorząd w wydziałach powiatowych, Wydziale i Sejmie krajowym, w radach gminnych i miejskich dbał o rozwój miast i o rozwój życia gospodarczego, a zwłaszcza drobnych warsztatów produkcji i handlu — wówczas to o miedzę, w ówczesnej Kongresówce, gdzie ludność samorządu była pozbawiona — rzemieślnik i kupiec wiódł żywot nędzny, a miasta tonęły w błocie i w brudzie. Samorząd bowiem jest nerwem życia miejskiego i zadatkiem rozwoju gospodarczego ludności.

Prócz tej pracy jednak, obliczonej na daleką przyszłość, wyłaniają się codziennie zagadnienia doraźne dla poszczególnych miast niemal na równi doniosłe. I tutaj, i pod tym względem w każdym niemal z miast okręgu 43, praca realna, pozytywna posła Karola Holeksy jest w rezultatach swych widoczna. W niezatartej pamięci pozostaną jego zabiegi o interesy gmin miejskich okręgu, jak obrona przed zniesieniem sądów powiatowych, które bezpośrednio w niektórych miastach zagrażało, rozszerzanie granic gmin miejskich, o kredyty na inwestycje i wiele innych pierwszorzędnych znaczenia spraw dla miast. Wiedzą o tem dobrze miasta: Biała, Andrychów, Kęty, Żywiec, Jordanów, Sucha, Maków, Kalwarja i inne miasta i miasteczka, które w różnych sprawach do posła Holeksy się zwracały i zawsze znajdowały pomoc i poparcie. Nie znajdzie się nikt, ktoby w jakiej godziwej sprawie do niego się zwracał i nie otrzymał czy to wyjaśnienia, czy też załatwienia sprawy.

A jeżeli przypomnimy jeszcze sprawę Seminarjum w Kętach i pozyskanie dla stowarzyszeń w Białej gruntów od arcyksięcia Karola Stefana, mieć będziemy w najogólniejszym zarysie pracę posła Holeksy dla mieszczaństwa w okręgu 43, polegającą nie na słowach i czczych obietnicach,

ale na realnych czynach, które trwale o korzyściach i rozwoju miast tego zwłaszcza okręgu decydują.

To też nazwisko posła Holeksy na liście Polskiego Bloku Katolickiego nr. 25 w jego dotychczasowym okręgu stanowić musi o zwycięstwie tej listy! Na tej samej liście znajduje się na miejscu trzecim, z wszelkimi widokami wyboru na posła p. Walenty Mirek z Jordanowa, rękodzielnik, znający dokładnie wszelkie bolączki stanu rzemieślniczego. Na tej liście jest również prof. Ludwik Werschler, znany rękodzielnikom w Myślenicach, jako szczerzy ich przyjaciel i doradca we wszelkich sprawach. Od lat wielu stale z nimi współpracuje i zawsze z ochotną pomocą spieszy.

Jeżeli na tej liście są prawdziwi obrońcy i przyjaciele stanu średniego to któż jest na innych listach?

Jest więc lista sanacji nr. 1. Na czele „jedynki“ figuruje p. generał Galica. Nie wchodzimy tu w jego kwalifikacje wojskowe, może jest nawet dobrym oficerem, ale dla mieszczaństwa — generał — posłem? reprezentantem interesów stanu średniego? Czy może on coś wiedzieć, jakie są potrzeby rzemieślnika czy kupca?

O takich to dygnitarzach cywilnych w mundurze wojskowym w jednym z miast na kresach podała w swoim czasie prasa charakterystyczną wzmiankę. Mianowicie do jednego z wyższych urzędników administracji w mundurze generalskim przybyła delegacja miejscowych kupców, skarżących się m. in. na przeciążenie opłatami za patenty przemysłowe. P. generał, zdziwiony niezmiernie, zapytuje:

— Jakto? skarżycie się na wykupno patentów? Jako kupcy możecie je przecież sprzedawać i dobrze na nich jeszcze zarobić!

(P. generał był przekonany, że patenty, jakie kupcy i rzemieślnicy co roku muszą wykupować — można taksamo spieniężyć, jak patenty na wynalazki!).

Drobny ten napozór fakt jest ilustracją, jak wyglądałoby rzemiosło i handel polski, gdyby w ciałach ustawodawczych reprezentowane było przez... generałów.

P. Galica nie idzie jednak sam na liście sanatorskiej. Towarzyszy mu dwóch, nikomu zresztą nieznanych, współpracowników liberalnych, żydowskich gazet i to aż z Warszawy! Jeden z nich — niejaki p. Gwiżdż — po wyborach będzie sobie gwizdał na polskich wyborców. Czy oni może będą bronić w Sejmie interesów polskiego rękodziela? Jeżeli któryś z polskich i katolickich rękodzielników czuje takie zaufanie do żydowskich współpracowników i jest pewien, że dają oni gwarancję bytu polskiemu i katolickiemu rzemiosłu — to niech na „jedynkę“ głosuje! Takich jednak pożałowania godnych — wierzymy — nie będzie!

A może ktoś sądzi, że obrońcę interesów mieszczaństwa znajdzie w socjaliście — p. Czapiskim, znanym wrogu Kościoła katolickiego, który sam chętnie mieni się być „osobistym wrogiem Pana Boga“? W tym samym socjaliście, dla którego mieszczanin — to „burżuj“ i „wyzyskiwacz“, chciałby może ktoś dopatrywać się obrońcy interesów stanu średniego?...

Na tem jednak litanja wysuwanych kandydatów się nie kończy. Mamy bowiem dalej listę nr. 30. Człowi jej kandydaci — to fabrykant z ajaczką, kapitalista, oraz obszarnik i drugi kapitalista Rudziński z Osieka, nie mający żadnego związku z miastami, a już najmniej z rękodzielnictwem i drobnym kupiectwem chrześcijańskim. Nie bardzo oni będą sobie łamali głowę nad reformami podatku obrotowego lub przemysłowego, nad patentami, ustawami rzemieślniczymi i handlowymi — bo przecież ich fabrykanckie, czy obszarnicze interesy wcale tem nie

Polski rzemieślnik i kupiec głosuje tylko na listę nr. 25

są dotknięte. Interesów mieszczaństwa i rękodzieła nie można reprezentować kandydaturami ziemiańskimi, lub fabrykanckimi. Jest to tylko spekulacja na nieświadomości warstw stanu średniego polskich miast!

Wyciąga się dziś fabrykanckie ręce po rzemieślnicze głosy, tesame ręce, które umiały dotychczas tylko słać rzemieślnikowi rujnujące go wymiary podatkowe, gnębić go w komisjach szacunkowych, podgryzać jego byt i jego rodzinę egzystencję.

Rękodzieło, handel i mieszczaństwo okręgu nr. 43 potrafi jednak odpowiedzieć na te apetyty tak, jak należy:

**SOLIDARNIE POPRZE TYLKO LISTĘ
POLSKIEGO BLOKU KATOLICKIEGO
Nr. 25, na której widnieć nazwisko
POŚLA KAROLA HOLEKSY.**

Nasze myśli i uczucia, nasze serca i nadzieje i nasze — w dniu wyborów — głosy są z listą Nr 25! Pod tym samym sztandarem, który był naszą ostoją i obroną i prowadził nas dotąd wśród ciężkich chwil, jakich nie szczędziło nam życie szeregu ostatnich lat, pod tym sztandarem wytrwamy zwycięsko próbę wyborów!

**Sekretarjał
Rękodzielniczo-Mieszczański
w Krakowie.**

Ofenzywa przeciwko podatnikom będzie miała skutek wręcz przeciwny od zamierzonego.

Okres ostatnich kilku miesięcy w życiu gospodarczym Polski przyniósł szereg trudności. Na rynku pieniężnym zapanowała ciasnota. Zastój, rozciąganie terminów podatkowych i niewypłacalności — wszystko to stwarza nastroje pesymistyczne, nad którymi czynniki miarodajne nie powinny przechodzić do porządku. W tych warunkach nie można zgodzić się z taktyką rządu w dziedzinie skarbowej. Ostatnie posunięcia min. Czechowicza określone zostały przez szereg organów prasy mianem „wielkiej ofenzywy przeciwko podatnikom“.

Najprawdopodobniej z zamierzeniami wzmocnienia akcji egzekucyjnej pozostaje w związku za-

powiadane powołanie do życia przez min. skarbu w najbliższym czasie nadzwyczajnej komisji śledczej przy ministerstwie skarbu dla zbadania stanu zamożności i zdolności płatniczej podatników. Komisja ta wyposażona będzie w znaczne pełnomocnictwa dla sprostania zadaniu.

Jest to najwidoczniej jeden z etapów ofenzywy przeciwko podatnikom, której uzupełnieniem jest stworzenie biur informacyjnych, jako odrębnych referatów przy administracyjnych oddziałach wydziałów izb skarbowych. Stworzenie takich biur informacyjnych, nie przyczyni się bynajmniej do przysporzenia skarbowi spodziewanych dochodów a administracji skarbowej laurów.

Każdy płacący podatki — to ukryty oszust! Otoczyć go szpiclami i najemnymi donosicielami! — Tak sanacja oplekuje się rzemieślnikiem i kupcem!

W ostatnich dniach ukazała się instrukcja ministerjalna, powołująca do życia przy każdej z Izb Skarbowych specjalne biura wywiadowcze celem zbierania jak najdalej idących wiadomości o stosunkach osobistych i finansowych podatników.

Szczegóły tego wywiadu są w wielu punktach wprost zdumiewające.

Wszystkie władze i urzędy podległe ministerstwu skarbu mają nadsyłać do właściwego biura informacyjnego posiadane informacje.

Urzędy opłat stemplowych nadsyłać muszą wiadomości, dotyczące osób wymienionych, jako kontrahentów w pismach, podlegających opłacie stemplowej oraz co do osób, otrzymujących spadki, legaty lub darowizny, z pominięciem tych umów dzierżawnych, w których tenuta roczna nie przekracza 200 zł. i gdy spadek lub darowizna nie dosięga 20.000 złotych.

Urzędy akcyz i monopoli państwowych przysyłać mają do biur informacyjnych wiadomości o produkcji i sprzedaży wytworów przedsiębiorstw podlegających nadzorowi kontroli skarbowej.

Oddziały bilansowe Izb skarbowych obowiązane są dostarczać wiadomości co do osób, posiadających akcje, przedstawione na ogólne zebrania, oraz o dywidendach i tantiemach wypłacanych członkom zarządów i rad nadzorczych.

Dyrekcje monopolu spirytusowego zawiadamiają biura informacyjne o osobach kupujących wino monopolu, czwarte wydziały Izb skarbowych — o wydanych koncesjach.

Dyrekcja monopolu tytoniowego winna dostarczać wiadomości o ilości wykupionego krajowego surowca tytoniowego od plantatorów oraz

co do zakupów hurtowni tytoniowych i sklepów detalicznych.

Biuro sprzedaży soli obowiązane będzie odsyłać do biura informacyjnego odpisy rachunków, wystawionych poszczególnym nabywcom soli.

Urzędy celne mają obowiązek odsyłania trzeciej części egzemplarzy deklaracji celnych co do towarów, clonnych przez osoby prywatne (z wyjątkiem ekspedytorów i kolejowych agencji celnych).

Oprócz relacji urzędów zorganizowano także specjalną służbę śledczą. Mianowicie pracownicy biura informacyjnego mają zbierać informacje we wszelkich instytucjach i firmach, a przede wszystkim: 1) o zarejestrowanych samochodach osobowych i ciężarowych; 2) o osobach wyjeżdżających zagranicę (w wydziale paszportowym); 3) o osobach, które uzyskały zezwolenie na budowę budynków mieszkalnych i fabrycznych; 4) w reżeniach miejskich co do osób, sprzedających i kupujących rogaciznę i nierogaciznę; 5) na stacjach sanitarnych co do osób, sprowadzających mięso bite; 6) w urzędach pocztowych, co do nadchodzących przesyłek, co do większych przesyłek gotówkowych oraz co do inkasa weksli przez P. K. O.; 7) na kolejach — co do nadchodzących i wysyłanych przesyłek wszelkiego rodzaju; — 8) w zarządach dróg wodnych co do spławu materjałów drzewnych; 9) w zarządach zdrojowych i letniskowych co do osób, przebywających na letniskach i kuracji; 10) w magistratach miast co do wysokości dochodów z nieruchomości; — 11) w wydziałach sądów cywilnych co do sporów cywilnych, dotyczących sum większych; 12) w kasach chorych i urzędach zdrowia co do zatrudnio-

nych urzędników i robotników w zakładach handlowych i przemysłowych, oraz o wynagrodzeniach lekarzy, dentyistów, felcerów, wreszcie co do kwot, wypłaconych aptekom za dostarczone lekarstwa; 13) we wszystkich firmach ekspedycyjnych o ładunkach nadchodzących pod ich adresem i w ich imieniu wysyłanych, a przeznaczonych dla osób i firm prywatnych; 14) w możliwie jaknajwiększej ilości firm większych, prowadzących księgi handlowe co do odbiorców i dostawców tychże firm; 15) na giełdach o stałych i przygodnych uczestnikach giełdowych; 16) w hotelach o osobach stale tam zamieszkałych; — 17) u notariuszów i adwokatów o transakcjach kupna-sprzedaży nieruchomości, zaciągnięcia lub opłacenia sum hipotecznych, o sobach, zawierających wszelkiego rodzaju spółki; 18) w hurtowniach tytoniowych; 19) w księgarniach wydawniczych i teatrach o honorariach autorskich i literackich; 20) z ogłoszeń pism codziennych, ze szczególnem uwzględnieniem działu zaofiarowanych kapitałów; 21) w bankach co do inkasa weksli i zastawu (winkulowania) towarów oraz co do innych tranzacji tam zawieranych.

W kołach gospodarczych zarządzenie to przekraczające wszelkie granice przyzwoitości wywołało wprost oburzenie. W szczególności bowiem władze skarbowe winny mieć na oku art. 95 naszej Konstytucji, który głosi, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkich“. Czy może być mowa o wolności tam, gdzie każdy krok, każdy ruch obywatela jest śledzony i otoczony poufnością wywiadami?

Artykuł 100 Konstytucji opiewa: „Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania, rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnym upoważnieniu ustawodawczym, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych, w sposób i wypadkach ustawą przepisanych“.

Artykułem tym gwarantuje państwo obywatelom nietykalność prywatnego życia obywatela, broni jego mieszkania i jego papierów przed okiem nawet władzy rządowej. Tylko wyraźna ustawa może nadać sądowi prawo odstąpienia od tej gwarancji, jaką daje Konstytucja. Tylko z polecenia sądu można, w myśl Konstytucji, dowiedzieć się o treści papierów i tych okolicznościach związanych z prywatnem życiem człowieka, które p. minister skarbu chce ustalić w drodze „poufnych wywiadów“. Instrukcja więc o prywatnych wywiadach jest sprzeczna z Konstytucją, a w praktyce może mieć bardzo niepożądane skutki. Podatnicy wiedząc, że są śledzeni, że każdy ich krok nawet taki, jak wyjazd na letnisko, jest poddany poufnym wywiadam — będą ostrożniejsi. Życie nie stanie się przez to lżejszem, a dochody skarbu wcale w ten sposób się nie zwiększą.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego b. r. o godzinie 5-tej popołudniu w sali obrad Izby (Kraków, Długa 1, I. p.). Porządek obrad obejmuje: sprawozdanie prezydium, wybór prezydenta, wiceprezydenta, oraz delegata Izby do prezydium na rok 1928, wybór skarbnika, wybór członka i zastępcy członka Dyrekcyjnej Rady Kolejowej, projekt budżetu na rok 1928, wnioski komisji budżetowej, sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych, oraz wnioski i interpelacje.

Pinomethyl usuwa natychmiast Katar!

Do nabycia
w aptekach.

Pinomethyl chroni od Kataru.

Do nabycia
w aptekach.

**Dobre musi być dzieło, jeśli są dobre początki
Zacznijmy budować Polskę od 25-ki!**

**Głosujcie na listę
nr. 25.**

Na marginesie.

Wywiadowcy podatkowi.

Od 1 marca b. r. rozwijają działalność przy wszystkich Izbach skarbowych biura informacyjne.

Biura te będą otrzymywać dane o tem:

Kto co kupił, a co sprzedał, komu, gdzie, od kogo i kiedy;

kto kupił samochód;

kto wyjeżdża zagranicę;

kto buduje dom;

kto i ile bydła zabił w rzeźni (!);

kto i ile otrzymał przekazem pocztowym;

kto przebywa na letniskach i na kuracji;

kto mieszka w hotelu;

kto i co otrzymuje jako honorarium autorskie i literackie w teatrach i w księgarniach;

kto i co płaci lekarzom prywatnym, denty-
stem, felczerom;

i t. d., i t. d., i t. d....

Przypuszczam, że w wyliczeniu tem znajdują się duże luki, jak w każdym suchem streszczeniu obszernego poematu biurokratycznego.

Przypuszczam, że lista powyższa zawiera jeszcze dużo pozycji bardzo interesujących w rodzaju:

kto i jak długo trzyma mamkę do niemowlęcia;

kto i ile razy chodzi do Trzaski w Zakopanem;

kto i gdzie uczęszcza do kawiarni, teatru, dancingu;

kto i ile razy na tydzień pali w piecach;

kto i ile daje dozorecy „bramowego“;

kto posiadał lub kupuje pełne wydanie dzieł Słowackiego, Norwida etc.;

kto pozwala sobie na drzemkę poobiednią.

Uff! Macie dosyć?

I ja też.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo ileż to trzeba paragrafów a punktów, aby ująć i skodyfikować wszystkie uchylające się od wiedzy biura informacyjnego wyczyny obywatela, którego nie posiada cnota pszczołki ani mrówki, niosącej cały plan pracy do ula lub mrowiska ku pożytkowi ogólnemu.

Nie rozrzewniajmy się przeto nad obywatel-
lem, lecz oceńmy, jak należy, wielki zasieg trud,
który przypadnie w udziale męczennikom idei
informacyjnej.

Czy skwar, czy mróz, czy ślota, czy słońce,
czy lato, czy zima — będą oni w pocie czoła
pędzić po onych rzeźniach, teatrach, kawiarni-
ach a pralniach, księgarniach a łaźniach, Bu-
skach, Zakopanym, Krynicach a zagranicach,
badając niezmordowanie gdzie, kto, komu,
co i ile.

A zasieg w ten sposób każdemu będzie wy-
mierzona sprawiedliwa sprawiedliwość i mikt na
wymiar podatku narzekać nie będzie.

Słusznie więc, iż choć paszportów zagranicz-
nych wydaje się mało i za drogie pieniądze,
aby deficytu nie było, a złotych zagranicą nie
wydawać, słusznie zatem, powtarzam, iż wysła-
ła się co lato do tej samej zagranicy kilka tuzinów
delegatów informacyjnych, którzy zwiedzają
wszystkie bady drogie — Vichy i Cannes, Nizzę
i Neryi, Karlsbad i Deauville, wypatrując co oni
tam robią, nasi, rodacy, czy zbytnio floty nie
puszczają, czy się leczą, czy też tylko bujają.
Kosztuje to, bo kosztuje. Ale też wiadomo po-
tem, kto zdrow, a kto chory, kto flotę ma, a kto
udaje, że nie ma.

A jednak mam pewne wątpliwości...

Kto wie, czy aparat tak złożony będzie funk-
cjonował bez ale.

Możemy jednak dla uproszczenia posadzić
w tem biurze kilku Guzików?...

Telewizja to wielka rzecz!...

Demos.

Kupieństwo polskie w miastach i miasteczkach.

Ciężki kryzys przeżywa w ostatnich 3 latach.

Jesteśmy w przededniu poważnego kryzysu
w handlu. Kryzys ten już dawno odczuwało ku-
pieństwo polskie. Znający dobrze prowincję i kło-
poty kupieństwa polskiego pisze:

W pierwszych latach po wojnie żywiol polski
na terenie wsi, osad, miasteczek i miast powia-
towych z wielką energią zabierał się do handlu.
To była pierwsza fala ambicji polskiego żywiolu
na terenie handlowym.

Później przyszły wysiłki pojedynczych osób.
Naogół były udane. Żywiol polski wzrósł wy-
datnie w miastach. Tworzyła się warstwa drob-
nych kupców polskich. Niejedna osada, lub mia-
steczko lub nawet miasto powiatowe zmieniło
fizjognomję. Kupiec polski okazał się niemniej
zręcznym, zapobiegliwym, pracowitym i oszczę-
dnym jak kupiec żydowski.

Szeregi handlujących Polaków wydatnie zo-
stały zasilone przez wyrzucone z wielkich miast
rodziny robotnicze i inteligentne, których warun-
ki zmuszały do chwytania się handlu, bo to była
jedyna dziedzina, w której ówczesne elementy
mogły się zaciepić i jako tako wegetować.

W pierwszym roku odbudowanego Państwa
Polskiego, polskie rzesze kupieckie na prowincji
były już dość liczne; w miasteczkach i miastach

powiatowych ilość sklepów polskich wzrosła. Zda-
wało się, że sprawa tworzenia rodzimego mies-
czarstwa weszła na właściwą drogę.

Niestety reforma pieniężna zahamowała ten
proces, a nawet go cofnęła wstecz. Nie każdy
drobny kupiec Polak umiał sobie dać radę z na-
leżytościami, przeliczonemi na złote polskie. Roz-
poczęły się bankructwa. Wiele stańszych placów-
ek polskich zostało zlikwidowanych całkowicie,
inne popadły w całkowitą zależność od czynni-
ków niepolskich, silniejszych finansowo.

Ten smutny okres jeszcze trwa. Kupieństwo
polskie w miastach i miasteczkach do tej pory
bierze od życia ciężki. Tysiące kupców polskich
wielkim poświęceniem trzyma się kureczowo
swoich sklepów z wiarą w lepszą przyszłość.

Kiedyż poważnie przyjrzą się tym smutnym
zjawiskom odpowiednie czynniki państwowe?
Kiedyż banki rządowe, które tak silnie wsparły
inne gałęzie przemysłowe życia gospodarczego,
zdobędą się na żywsze zainteresowanie się cięż-
kim losem drobnych kupców i pomogą im w wy-
dobyciu się z trudności finansowych? Pytania te
są tem ważniejsze, że obecna fala kryzysu
w handlu znacznie się wzmożła.

40 milionów zł. straciliśmy przez strajki.

Utrata 2.365.757 dni roboczych w 324 strajkach za pół roku.

Jeżeli zbadamy statystykę strajków w Polsce,
to zobaczymy, jakie ogromne straty poniósł robot-
nik i przemysłowiec, a co zatem idzie i państwo.

W pierwszym półroczu 1927 r. mieliśmy w Pol-
sce 324 strajków, które objęły 2281 zakładów
przemysłowych; strajkujących było ogółem w tym
czasie 170.217, a przez strajki zmarnowali oni
ogółem 2.365.757 dni roboczych.

Jeżeli obliczymy, iż średni zarobek dzienny
robotnika wynosi 7 złotych, otrzymamy sumę
blisko 16 milionów złotych, które w ten sposób
zostały rzucone w błoto. Jeżeli do tego dodamy
straty, poniesione przez przemysłowców, a na-
stępnie podwyżki ceny produkcji, które następ-
owały prawie zawsze po strajku, możemy śmiało

twierdzić, iż straty poniesione w ten sposób, wy-
noszą 26 milionów złotych.

Kto strajkował? Największa ilość dni straj-
kowych przy pada na robotników budowlanych,
metalowców i elektromonterów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż większość
strajków w roku ubiegłym miała miejsce w lipcu
i sierpniu, za które to okresy nie mamy jeszcze
danych statystycznych, możemy śmiało twierdzić,
iż straty za cały rok 1927 poniesione przez sa-
mych robotników wynoszą blisko 40 milionów zł.
Doliczając do tego sumy straty, poniesione przez
przemysłowców oraz przez pośredników, dojdzie-
my do znacznie większej cyfry.

Bogaci dłużnicy.

Był raz kiedyś drobny kupiec w..., który
wierzył jeszcze w dobrych, rzetelnych, punktual-
nych ludzi, na którychby można polegać, a kiedy
przyszł klient do jego sklepu, który nie mógł
kupić za gotówkę, to otwierał mu nasz kupiec
chętnie swą grubą księgę kontową. Foljant wy-
kazywał okazałą objętość, a sumy długów ko-
chanych klientów wzrosły niepomniernie. Wten-
czas nadszedł dzień, w którym nasz kupiec
zmarszczył czoło, ponieważ znajdował się w kło-
pocie i strapieniu, nie wiedząc, skąd wziąć takie
ilości gotówki, aby zaspokoić swoich, coraz to
natarczywiej występujących wierzycieli. Wkładał
on napróżno rękę do wielkiej torby od pieniędzy,
jednak znalazł tam tylko gołe ściany, a kiedy
poprosił swój bank, aby mu dopomógł tymcza-
sowo w biedzie, oświadczone mu grzecznie, ale
stanowczo, że konto jego jest już znacznie prze-
ciążone i że o udzieleniu dalszego kredytu mowy
być nie może. Wyjście z sytuacji trzeba było
pod każdym warunkiem znaleźć, i dlatego zwró-
cił się nasz kupiec poraz wtóry do swych dłużni-
ków, teraz nieco energiczniej, niż poprzednio
i prosił szanowną klientelę, będąc w wielkiej
potrzebie, zwrócić mu, bądź co bądź „jego“ pie-
niądze. Chciał on się nawet, jak to wyraźnie pod-
kreślał, zadowolić większymi splotami. Ale i to
nie pomogło. Wszystkie drzwi pozostały zamknię-
te. Wzruszano ramionami, mówiono o złych inte-
resach. Pocięch na dalszą metę nie stanowiły

jednak dla naszego kupca pocięchy. Wtenczas,
w największej biedzie, ogłosił w dzienniku, że
poszukuje pożyczki, streścił krótko swe położenie
i otrzymał mnóstwo ofert, pomiędzy innymi nie-
mniej, jak trzy od — swych dłużników. Nie jest
to bajką, ale prawdą, gorzką prawdą, która daje
dużo do myślenia!

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zdrada w Galicji.

SZTUKA: „Zięć firmy Cohn“.

NOWOŚCI: Awanturka mimo woli.

BAGATELA: Księżę Seliman.

UCIECHA: „Niewiniątka z przeszłości“, „Umę-
czyźniona kobieta“.

CORSO: Władczyni Libanu.

WARSZAWA: Panna z malowaną twarzą.

ZAKŁAD POGRZEBOWY Onufrego Fiuta

Kraków — ul. Grzegórzecka 7.

Urządza pogrzeby od najskrom-
niejszych do najwspanialszych.

Przeprowadza e shumacje i prze-
wozi zwłoki do wszystkich krajów.

Ceny umiarkowane! Tel. 4105. Ceny umiarkowane

Naszą listą mieszczańską jest tylko lista nr. 25.